Rok II. Lwów 21 sierpnia 1884. Nr. 17.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ks. Edward Borawski.

Wychodzi co drugą środę, w objętości jednego arkusza druku.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie. Ner pojedynczy kosztuje 30 ct.
Redakcya, Administracya i Expedycya plac Bernardyński l. 7 we Lwowie, nad „Drukarnią Ludową“ I piętro.



PRENUMERATA wynosi: razem z *Wiad. Katol.* rocznie 5 złr. 50 ct.: półrocznie 3 złr.: kwartalnie 1 złr. 60 ct. W ces. niem. razem 10 marek. Sam *Dobry Pasterz* rocznie 3 zł. 50 ct.: pół rocz. 2 zł., kwart. 1 zł. W ces. niem. r. 6 marek. Do Francyi, Włoch, Rumunii i Turcyi kosztują obydwa pisma 12 fr., a do Ameryki 3 dolary. Prenumeratę nadsełać należy wprost na ręce redaktora przekazem pocztowym.

DOBRY PASTERZ

Kilka uwag
o poufałem obcowaniu duchownych z świeckimi.

Pod tym tytułem przystępujemy do omówienia praktycznej i bardzo dla kapłanów ważnej kwestyi, nad którą pragnęlibyśmy, aby szan. Współbracia bliżej zastanowić się i zdanie swoje także wypowiedzieć zechcieli.

Znakomity komentator Pisma św. *Cornelius a Lapide*, — objaśniając ustęp z ewangelii ś. Mateusza z r. XIII, 57, który brzmi: „*A Jezus rzekł im*: *Nie jest prorok beze czci, jedno w ojczyźnie swojej, a w domu swoim*“, — postawił pytanie: w czem leży uzasadnienie tego zdania — i w odpowiedzi trzy przyczyny, wyjaśniające tę kwestyą, przytoczył: *Po pierwsze* z pism św. Hieronima, który pisze: *Propemodum naturale est, cives semper civibus invidere*; *non enim considerant praesentia viri opera, sed fragilis recordantur infantiae, quasi non et ipsi per eosdem aetatis gradus ad maturam aetatem venerint.* Dla tego z trudnością znoszą to, jeżeli inni mają pierwszeństwo przed nimi, mianowicie jeżeli młodzi po nad starszymi, ubodzy po nad bogatymi, osoby nizkiego pochodzenia nad szlachtą są przełożonymi, *quia suam confusionem existimant gloriam contribulis*, powiada *Teofilakt*. *Po wtóre*: zbytnia poufałość w obejściu się pociąga za sobą pogardę; ponieważ zazwyczaj mało się to waży, co jest zwykłem i codziennem, chociażby nawet było to samo w sobie wielkiem, jak słusznie zauważył *św. Chryzostom*, a o czem i *Teofilakt* wspomina słowy: *Consuevimus ea contemnere, quae valde familiaria sunt, semper magis attendentes alienis et insolitis. Po trzecie*: przy codziennem stykaniu się występują łatwo na jaw ułomności moralne lub naturalne braki, co oczywiście pociąga za sobą uszczuplenie czci i łatwo wywołuje lekceważenie, podczas gdy cześć i bojaźń Boska tem bardziej wzrasta, im częściej zwracamy się do Niego według słów św. *Tomasza*: *Quanto plus homo in cognitione Dei proficit, tanto magis perfectionis ejus excellentiam admiratur et magis eum reveretur.* Mieszkańcy Nazaretu, którzy widywali codziennie Chrystusa Pana, już z tego względu, że jadł, pił, spał, pracował zarówno jak inni ludzie, pogardzali Nim, tem bardziej, że jego krewni, a zwłaszcza ś. Józef, którego za ojca Pana Jezusa uważali, był ubogim i nie miał znaczenia. Z tych powodów wyprowadza Cornelius godny uwagi wniosek: *Doctor ergo et praedicator familiaritatem hominum fugiat, ne spernatur; nam, ut ait s. Cyrillus: Praedicatio ibi fructum facere non potest, ubi praedicator contemnitur.* Dodaje nadto jeszcze upomnienie, które jeden z jego braci zakonnych dał pewnemu kaznodziei, gdy tenże do ojczyzny powrócił: *Domi te contine, abstractus vive, cum Deo versare, non cum hominibus, ita uti Dei oraculum audieris*, i potwierdza to, powołując się na doświadczenie: *Et videmus eos, qui id faciunt, ob opinionem sanctitatis ab omnibus coli, amari, audiri.*

W ten sam sposób rozstrzygnął nasze pytanie i *Claudius Aquaviva*. W swym traktacie o urzędzie kaznodziejskim przestrzega on kaznodzieji przed zbytecznem stykaniem się z ludźmi świeckimi i przed odwiedzinami bez celu i radzi je tylko wtedy, jeżeli ma się udzielić pomocy duchownéj. Tego ostrzeżenia jednakże nie uzasadnia samem tylko powoływaniem się na bezpożyteczną stratę czasu i inny wynikający ztąd uszczerbek, lecz tem, że w skutek tego wpływ i powaga kapłana wystawione są na szwank, ponieważ na tem, co się z blizka widzi, łatwo dostrzega się błędów. Dla tego szczególnie do kapłanów stosuje się upomnienie, które autor dziełka o naśladowaniu Chrystusa P. zwraca do wszystkich: „Miłość tylko, a nie poufałość, wszystkim się od nas należy. Zdarza się niekiedy, iż nieznana osoba dobrą sławą jaśnieje, a jednak jej obecność razi oczy patrzących. Zdaje się nam czasem, iż się podobamy tym, z którymi w bliższe wchodzimy związki, aż oto zaczynamy się nie podobać za postrzeżoną obyczajów naszych nieprawością“ (Ks. I, rozd. VIII, w. 2).

Św. Hieronim pisze między innemi do Nepocyana: „Każdą chrześciańską familię powinniśmy kochać, jak gdyby była naszą własną. Współczuciem i pomocą winniśmy ich otaczać w złych czasach, a nie zasiadać do ich stołów za dni lepszych. Kapłan poczyna bardzo łatwo tracić na szacunku, jakim się go otacza, jeżeli często bywa zapraszanym do stołu, a nigdy nie odmawia. Nie objawiaj nigdy życzenia, aby ci dano jaki podarunek i przyjmuj rzadko te, które ci wciskają. Ponieważ lepiej jest dawać, aniżeli brać. A nie wiem, czem się to dzieje, że nawet tacy, którzy ci swe dary wciskają, cenią cię mniej, jeżeli je przyjmujesz; jeżeli je zaś odrzucisz, tem bardziej szanować cię będą“ (Epist. 52 ad Nepot. n. 15—16).

Jeżeli bliżej w rzecz tę wglądniemy, dostrzeżemy tu różne punkta. My kapłani wedle słów św. *Grzegorza Wielkiego* zajmujemy stanowisko, które z góry przypuszczać każe i domaga się świątobliwego życia. (Homil. 17 in Evangel.). Świeccy żądają, aby kapłan od nich się odróżniał, — i mają do tego prawo, ponieważ sam Bóg tego od kapłanów wymaga. Świeccy wierzą, że Ciało i Krew Pańska, że Sakramenta, że Słowo Boskie są święte, i dlatego sądzą, że człowiek, który powołany jest czynić codziennie ofiarę z Ciała i Krwi Pańskiej, który jest szafa-

rzem śś. Sakramentów, który udziela rozgrzeszenia i słowo Boże głosi, jest szczególniej obowiązany prowadzić życie bez zmazy. Ale pomiędzy tem, co być powinno, a tem, co w rzeczywistości jest, leży głęboka otchłań, której przebycie jest zadaniem całego życia, i które tylko niewielom w zupełności się udaje. Ten brak występuje na jaw najłatwiej i najjawniej w poufałem obcowaniu; zamiast „duchownego wzrostu, któryby powinien być dla wszystkich widocznym“, wedle słów Apostoła, okazuje się właśnie „najczęściej znaczny duchowny deficit“.

Znane przysłowie: „na białej sukni widać każdą plamkę“, zawiera głęboką prawdę. Ludzie zwykle osądzają wartość kapłana według jego zewnętrznego pozoru. Nie tylko w kościele i przy czynnościach liturgicznych bywa kapłan przedmiotem obserwacyj ludzkich, lecz przy wszystkich innych sposobnościach, gdzie tylko chodzi o styczność z świeckimi. Bardzo dobrze zauważył Jungmann, autor wybornego dzieła o wymowie kościelnej: „Chociaż lud nigdy nie czytał księgi Syrach, zna jednak bardzo dobrze kanon: *Z wejrzenia poznać męża, a od potkania oblicza poznać roztropnego. Ubiór ciała i oszczerzanie zębów w śmiechu i chód człowieczy wydawają go.* (Ekkl. XIX, 26—27). Lud, powtarzamy, zna ten kanon i według niego sądzi. Dlatego, że tylko ten jeden punkt podniesiemy, jest rzecz bardzo smutna, jeżeli kapłan zdaje się mało znać owe przymioty zewnętrznego ułożenia i obejścia się, które nazywamy powagą, obyczajnością, godnością, w ogóle decorum. Otóż w poufałości leży upadek decorum.

Czcigodny *O. Hofbauer* zwykł był mawiać: „Ludzie nie powinni widzieć kapłana przy jedzeniu! I w tém leży prawda i bardzo słuszne prawidło roztropności, ponieważ wysokie wyobrażenie, jakie dobrzy ludzie mają o księdzu, znika zaraz, gdy widzą, iż zajmuje się rzeczami najzwyklejszemi, mianowicie, gdy występują na jaw szczególniejsze jego błędy i ułomności. To przywodzi nam na pamięć pewnego prawego świeckiego męża, który z zasady nie zapraszał nigdy kapłana do stołu. Z jakiegoż powodu? Oto nie chciał utracić wysokiej opinii, jaką miał o kapłanach. Z tych, a nie innych zapatrywań wyszło także zdanie, przyjęte przez Synod prowincyonalny wiedeński z r. 1858: *Sacerdos cum saecularibus, qui ad coenam, cartarum ludum aut alias recreationes, clericis non illicitas, conveniunt, societatem neque nimis frequenter, neque sine magna circumspectione jungat; nunquam autem, etiamsi locus omnino decens et homines honestissimi sint, mediam usque noctem vel ultra eundem se detineri patiatur.* Tit. 5. c. 7.

Z tego wszystkiego mamy prawo wyprowadzić wniosek, że częste stykanie się z ludźmi świeckimi jest dla kapłana, jeżeli ten nie jest na wszystko bardzo oględnym, wielce niebezpiecznem i rzadko kiedy przynosi mu korzyść. Lecz zarzuci nam kto: W jakiż sposób ma kapłan nauczyć się dobrze pojmować życie i jego stósunki, i poznać świat i serca ludzkie, co przecież dla niego jest niezbędnem? Odpowiedź na to daje nam wspomniony już Jungmann, który wprawdzie ma przeważnie kaznodziei na oku, lecz zdanie jego i do wszystkich księży odnieść można. I tak pisze on: „Co się tyczy znajomości świata, to oczywiście nie można od kapłana wymagać, aby go znał z doświadczenia własnego, ponieważ jego powołanie i jego stanowisko nie pozwalają na to, lecz nie da się usprawiedliwić, jeżeli nie nabył tej wiadomości przez refleksyą i przez studya. Temi winien on zastąpić bezpośrednie spostrzeżenie, jeżeli ma skutecznie działać jako kaznodzieja. Tem mniej uniewinnić go można, jeżeli nie zna serca ludzkiego, ponieważ do tego nie potrzeba niczego więcej, jak tylko znajomości samego siebie i uwagi nad sobą samym. Serca ludzkie są bardzo do siebie podobne; kto swoje własne zna, ten zrozumie i serca innych. Massilon, według zapewnień kardynała Maury, zwykł był często twierdzić, że z pomiędzy wszystkich książek swoich, najwięcej się nauczył ze serca swego. Znajomość serca ludzkiego i samo zrozumienie życia na świecie, które głoszącemu słowo Boże nie powinny być obcemi, nie są rezultatem czysto ludzkich doświadczeń i teoretycznych spekulacyj; raczej dochodzi się do nich przez wierne i ustawiczne zastósowanie środków życia duchownego, a szczególnie codziennego rachunku sumienia, drogą rozmyślań, modlitwy, częstego wzniesienia ducha ku Bogu, ćwiczeń duchownych według metody św. Ignacego; dochodzi się do nich, powtarzamy, tylko przez użycie tych i tym podobnych środków; co człowiek sam bez użycia tych środków osiągnie, jest bardzo szczupłem i dla kaznodziei wcale nie wystarczy. Jeżeli jednakże do poznania i zrozumienia życia, prócz powyższych, także użycie innych środków jest potrzebnem, to nie należy uważać za nie czytania gazet i pism codziennych, które tak wiele czasu zabierają, ani stykania się bez celu z ludźmi świeckimi, niepotrzebnych odwiedzin i wchodzenia w koła familijne lub studyowania namiętności ludzkich po piwiarniach lub restauracyach. Wierne, sumienne spełnianie obowiązków duszpasterskich poda każdego dnia sposobność do czynienia postępów w poznaniu świata i ludzi. Sposobność do tego nadarza się w konfesyonale, przy łożu chorego, w szkole, przy spełnianiu obowiązków proboszcza, udzielając każdemu z parafian łatwy przystęp do siebie i przyjaźnie obchodzą się z nimi, by każdy z zaufaniem przychodził po radę i pociechę“.

Kilka specyalnych przypadków zasługuje jeszcze na podniesienie z osobna:

1. Stosunek do przełożonych określa bardzo dobrze Schüch w swojej Teologii pastoralnej (n. 350) temi słowy: „Zachowanie się w stosunku do przełożonych pełne uszanowania i przyjaźni, jakkolwiek nie poufałe — jest dla proboszcza zawsze korzystnem i wieńczy jego pracę duszpasterską pomyślnym skutkiem, gdyż już samo poważanie zwierzchności chroni tem samem powagę proboszcza“. Do tego możnaby dodać, że w pewnych bardzo wyjątkowych przypadkach i stosunkiem osobistej poufałości gardzić nie można, lecz należy go pielęgnować, ale to tylko, powtarzamy, w rzadkich bardzo razach.

2. Stosunek kapłana do ciała nauczycielskiego omawia bardzo dobrze pismo Ambrosius, z którego przytaczamy to uwagi godne zapatrywanie: „Nie jesteśmy wcale za tem, by stosunek między proboszczem i nauczycielem miał być przyjacielsko-koleżeński. Pominąwszy bowiem, że w obec ułomności ludzkich przy wielkiej zażyłości należny respekt i szacunek, jaki powinien mieć nauczyciel dla kapłana katolickiego, mógłby się zmniejszyć, pożycie utrudnia stanowisko i obowiązek przełożonego, który koniecznie utrzymać i spełnić należy. Przyjacielem domowym powinien być kapłan tylko *in domo Dei*, prócz tego nigdzie w parafii. Z powyższego wynika też, że wcale nie myślimy przemawiać za tem, aby kapłan nieraz wespół z nauczycielem przesiadywał w piwiarniach, ani też za tem, żeby nauczyciel bywał zapraszanym do towarzystwa na probostwie, wyłącznie z kapłanów złożonego“.

3. Dalsze kwestye rozwiązaliśmy już tezą: „Przyjacielem domowym powinien być kapłan tylko *in domo Dei*“; tymczasem nie będzie zbytecznem przytoczyć tu zapatrywanie doświadczonego proboszcza Frassinetti, który, omawiając te kwestye, pisze między innemi: „Przyszły proboszcz będzie się wystrzegał okazywać jednej rodzinie więcej przyjaźni i zaufania, niż drugiej; to stosuje się naj-

więcej do miejscowości, gdzie panuje niezgoda i są różne stronnictwa. Kapłan powinien starać się wszystkich zarówno poważać, aby przez wszystkich zarówno był kochanym i poważanym, a tym sposobem, by był w położeniu wszystkim dobrze czynić, jak tego wymaga obowiązek duszpasterza. Ta niestronniczość jest tém potrzebniejszą, gdy chodzi o zachowanie między znaczniejszemi rodzinami zgody i jedności, jeżeli ta panuje, — tam zaś, gdzie jej nie ma, o jej ponowne wprowadzenie, co na całą parafią dobroczynny wpływ wywrze".

4. Pozostają jeszcze do omówienia prywatne przyjaźni kapłanów ze świeckimi, prywatne stósunki w najściślejszem tego słowa znaczeniu. O nich można powiedzieć podobnie, jak św. Franciszek Salezy wyraził się o tańcach: „I najlepsze nie wiele są warte". Przez nie bowiem nie rzadko wolność kapłana może być w sposób dlań bardzo przykry ograniczoną, a spełnianie obowiązków swego urzędu może na tem wiele ucierpieć. Nadto zachodzi niebezpieczeństwo, że świecki przyjaciel wtajemniczany bywa w rzeczy nic go nie obchodzące, których wiadomość jest dla niego raczej szkodliwą, niż pożyteczną i które pewnie do tego się nie przyczynią, by podnieść w nim ducha religijnego, przeciwnie łatwo mogą stać się dlań skałą Tarpejską. Zresztą przy tego rodzaju przyjaźniach nie jest wcale niebezpieczeństwo wykluczone, że one z czasem oziębną, a nawet zmienią się w otwartą nieprzyjaźń, która później będzie tém większą, im nienaturalniejszą była poprzednia przyjaźń. Wreszcie — i to jest zdaniem naszem najważniejszy powód, że wskutek tego rodzaju przyjaźni cierpi ta, która dla kapłana jest najbliższą, to jest przyjaźń z Konfratrami, połączona z największą korzyścią dla dotyczącego kapłana, a służąca nadto ku zbudowaniu innych świeckich.

Z tego wszystkiego słuszna okazuje się konkluzya, że kapłan — który w myśl swego powołania dla wszystkich ma być wszystkiem, którego najpiękniejszą sławą jest, jeżeli o nim powiedzieć można: *Pertransiit benefaciendo* (Actus Ap. X. 38) — powinien w swem stykaniu się i wchodzeniu w bliższe stosunki z ludźmi świeckimi, postępować bardzo ostrożnie. Inaczej naraża się tylko na niebezpieczeństwo, zamiast innych zbudować. „Kochać należy wszystkich, ale poufałość nie przynosi pożytku".

Stanowisko kleru katolickiego

w obec kwestyi socyalnej.

(Ciąg dalszy). „*Audiatur nunc altera pars*". Nie da się zaprzeczyć, że między zasadniczemi naukami Kościoła katolickiego są i takie, co na społeczne życie ludzkości bezpośredni wpływ wywierają, co wprowadzone w życie rozwiązują moralne i fizyczne siły tak, że też najkorzystniejszy i najtrwalszy wpływ na społeczne i polityczne życie ludów wywierać muszą. Cała nauka chrześciańska, którąby w przykazaniu miłości streścić można, jest jedną wielką siłą twórczą, która duszę i ciało człowieka pobudza do czynu i obowiązuje go do podtrzymywania, rozwijania i pielęgnowania swego jestestwa. Co w starym testamencie (ks. mądr. VII, 11) czytamy o mądrości: „*a przyszły mi pospołu z nią wszystkie dobra*", o ileż to silniej jeszcze uwydatnia Nowy Zakon, gdzie przychodzi miłość z wszystkiemi błogosławieństwami swemi; gdzie za wezwaniem: „*Szukajcież tedy najprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego*", następuje zaraz obietnica „*A to wszystko* (t. j. reszta) *będzie wam przydano.* (Mat VI, 33).

Kościół katolicki otwiera nie tylko *tajemnice pozagrobowego* królestwa Bożego, lecz głosi także nauki o *naturalnym społecznym porządku*, przedstawiając go w świetle prawdziwem. W świetle tem rozjaśniają i uwydatniają się zaciemnione rysy prawa natury i polityki. Mądrość w ugrupowywaniu i urządzaniu naturalnych i społecznych stosunków jest tylko wypływem owego chrześciańskiego „Logos"; mądrością tą winny chrześciańskie państwa tak w ustawodawstwie, jak i rządzeniu być przejęte.

Chrześciaństwo jest, jak to słońce, co wszędzie i wszystko do życia pobudza (naturalnie, co ma warunki życia) i nie pozwala na odsunięcie swego ożywczego wpływu, lecz co działa nawet tam, gdzie między niem a ziemią ciemne zawisły chmury. Ztąd też w narodzie przejętym chrześciańskim duchem, ziarna życia wschodzą same przez się i wydają pędy, a gdzie najlepsze siły w prawdziwie harmonijnej zgodzie poruszają się i łączą, tam i ludzkość musi doznać zbawiennego ich wpływu. Albowiem nie ma walki między dobrami przyrody a dobrami łaski; walka istnieje tylko w *nieodkupionej naturze* za karę i dla zmazania grzechu, żeby cielesnego człowieka fałszywy blask znikomych dóbr nie przywiązał do ziemi i do jej ducha. Już w starym testamencie przeznaczył Bóg pobożnym obok dóbr zbawienia, także i ziemską pomyślność, ponieważ „*Pańska jest ziemia i napełnienie jej*" (Ps. XXIII, 1), o ileż więcej jest nam, przez Zbawiciela odkupionym, wszystko poddane, ziemia cała, ażebyśmy ją zrobili usłużną sobie i doprowadzali ją do przeznaczenia. Wiemy bowiem, *że wszystko stworzenie wzdycha do zbawienia* (Rzym VIII, 22), chrześciańskie zatem społeczeństwo ma przeznaczenie doprowadzać je do stanu wyższości, w którymby nie podlegało mocy ciemności, lecz tylko prawdziwemu Panu.

Z pomiędzy ustaw socyalnych w ściślejszem słowa znaczeniu, które początek swój w chrześcijańskiej nauce mają, oprócz najwyższego przykazania miłości, wymienimy tu naukę o *konieczności pracy* (II. Tessal 3, 10), *o równości wszystkich ludzi przed Bogiem* i o *zniesieniu różnicy między Żydami a Samarytanami, Izraelitami a Grekami*; niemniej naukę o *świętości i nierozwiązalności małżeństwa* i o *boskiem utanowieniu wyższej zwierzchności* (Rzym XIII, 1); one to stanowią pień praw i sprawiedliwości, tudzież pojęć: co moje a co twoje, co ustawa a co zwierzchność, że już pominiemy idee o miłosierdziu, o zgodliwości, przebaczaniu, dobrowolnej wstrzemięźliwości i t. d.

Z pomiędzy sił zaś, które z twórczą niejako potęgą w chrześciańskiem społeczeństwie się rozwijają, podniesiemy tu tylko dążność *assocyacyjną* i *organizacyjną*, któremi chrześciańskie narody najbardziej się między przedi zachrześciańskiemi narodami odznaczają, n. p. wyznawcami Islamu. *Assocyacya*, czyli tworzenie stowarzyszeń, powstaje nietylko z naturalnego pociągu do połączenia się w celu ochrony i obrony przed wspólnem niebezpieczeństwem, lecz także z etycznej świadomości braterstwa i wspólnego należenia do siebie, połączonej z intuicyą w prawdziwe warunki wspólnej doli. *Organizacya* zaś chrześciańskiego społeczeństwa tkwiła już pierwiastkowo w urządzeniu i w hierarchicznym ustroju samego Kościoła, w podziale pracy i w używaniu wszelkiej siły do pewnego ściśle określonego celu na podstawie mądrego obliczenia. Najdawniejsze chrześciańskie gminy organizowały się dla tego tak prędko i dobrze, ponieważ w nich zlały się w stosunkowo krótkim czasie najintelligentniejsze i moralnie najtęższe siły, świadome planów i celów. W ten też sposób rozwinęły się i ludy, które przyjęły chrześciaństwo, bardzo prędko w dobrze uorganizowane państwa, ponieważ podano im jasno określone cele i gotowe wzory chrześcijańsko-społecznej organizacyi.

Charakter chrześciańskiej religii okazuje wszędzie siły *czynu*, *życia* i *pochop do twórczości*, a nigdzie nie

*

znajdujemy kwietyzmu, odrętwienia i jakby snu zimowego. Dusza chrześcianina znajduje pobudkę do zdrowego myślenia, widnokrąg jej rozszerza się, wzrok zwraca się w przyszłość, a nawet w świat pozagrobowy; woli i chęciom przedstawiają się cele wzniosłe i godne osiągnięcia, a wszystko to wyciska swe ślady na całej ludzkości. Na zasadach chrześciaństwa ugruntowane społeczeństwo, przejęte jest duchem pracy i wiernego spełniania obowiązków, mądrej oszczędności i wstrzemięźliwości od wszystkiego, co szkodzi, co burzy i osłabia, mądrego użycia każdej siły na właściwem miejscu, wzajemnej ofiarności tak, że: *„jeden drugiego brzemiona nosi“* (Gal. VI, 2). Takie społeczeństwo musi przedstawiać wkrótce obraz wzrostu, dobrobytu, a nawet pewnej ekonomicznej przewagi. W takiem społeczeństwie otrzymują zdobycze materyalne całkiem słusznie nazwę *dóbr*, bo one są *prawowitą nagrodą* za *dzielność* i *cnotę* i dopiero w ręku chrześciańskiej miłości stają się istotnie dobrami, ponieważ się obracają na właściwy cel i służą do zmazania następstw grzechu, do łagodzenia ubóstwa i niedostatku i do zbliżenia serc ludzkich do siebie. Jeżeli więc ziemskie dobra do tej moralnej wysokości podniesiemy, wtedy możemy je śmiało uważać jako wypływ boskiego błogosławieństwa, a chociaż na bogactwie zawsze coś ciąży, co mu charakter mammony niesprawiedliwości nadaje (Łuk. XV, 9), to ma ono przecież tę zaletę, że może człowiekowi zjednać przyjaciół nawet na stanowisku jego wyższego przeznaczenia. Wszystko zaś, co w świetle chrześciańskiej nauki moralności na miano dobra zasługuje, należy do tych talentów, których nie godzi się zakopywać, lecz które *na lichwę* dawać trzeba (Mat. 25, 15, sq.)

Cytaty nasze z Pisma św., któreśmy w poprzednim rozdziale na korzyść spirytualnej na ustrój Kościoła refleksyi przytoczyli, nie ubliżają wcale zasadniczemu charakterowi chrześciaństwa, jako religii czynu, która odmładza i odbudowuje; owszem cytaty te podają za pewnik, że chrześciaństwo na cały świat się rozszerzy, napominają nas tylko, abyśmy doczesności nie dali się wstrzymać w dążeniu do wyższych celów, abyśmy ziemskich dóbr nie uważali za cel, nie przywiązywali serca swego do nich i nie upatrywali w doczesnej pomyślności dowodu potęgi królestwa Bożego.

Gdyby pierwsi chrześcianie na świat i życie ludzkie tylko jednostronnie, pessymistycznie zapatrywali się byli, rozwój Kościoła katol. byłby się całkiem inaczej ukształtował, niż jakto nam historya przedstawia; ona to właśnie wskazuje nam dawnych chrześcian jako pełnych optymizmu, chęci życia, czynu, twórczości i ducha spójni, gdzie tylko do rozwoju jestestwa chrześciańskiego nadarzyła się sposobność i miejsce.

Nie byłoby nam teraz trudno szkic nasz, w kierunku pomyślności chrześc. społeczeństwa nakreślony, rozszerzyć i poglądem na jego prawne i polityczne życie uzupełnić, lecz toby nas za daleko poprowadziło. Dla tego, mając wzgląd jedynie na założone w nrze 14 D. P. pytanie, ograniczymy swe chęci w tym kierunku. Z tej również przyczyny odmówić sobie musimy przyjemności przytoczenia przykładów historycznych, w jaki mianowicie sposób Kościół katolicki podejmował i spełniał funkcye socyalne, jak kierował nawą pojedyńczych państw, jak wpływał na politykę powszechno-państwową.

Natomiast niech nam wolno będzie orzec ogólnikowo, ale zarazem stanowczo, że w konstytucyi Kościoła katol. zawierają i odsłaniają się nam także nauki o naturalno-społecznym porządku. Kościół katol. przedstawia nietylko *religijną*, ale także i *prawną społeczność*, której kodeks ustaw w znakomitej budowie prawa kanonicznego się mieści. Jakkolwiekbądź czasy z swemi wymogami i zadaniami zmieniają się i w jakibykolwiek sposób do dawnego porządku nowe zaburzenia i zamieszki się wkradły, to w ogólnem chrześciańskiem pojęciu prawa i sprawiedliwości, jakoteż w prawie kanonicznem i w ewangelii miłości tkwią zarody do ponownego przywrócenia zburzonego porządku społecznego, jak nie mniej i do rozwiązania nowych problemów.

W przebiegu powyższych myśli nie chcieliśmy uwydatniać, ani nie mieliśmy zamiaru nakreślonemu poprzednio spirytyzmowi przeciwstawiać prostego realizmu, lecz realizm idealny, aby nie powiedzieć marzenie; w każdym razie podnieśliśmy optymizm łącznie z nową ideą etyki socyalnej. A liczny jest zastęp zwolenników tego kierunku. Dla lepszego przeglądu podzielimy ich na dwie grupy: na *feudalnych* i *postępowych*.

Feudalni odnoszą swój ideał tak pod kościelnym, jak i politycznym i socyalnym względem do minionych czasów, kiedy to istotnie był porządek, jaki Bóg nakazał. Do tego porządku winny się, według nich, czasy nasze nagiąć i zastósować, krótko powiedziawszy, do niego powrócić, bo on tylko jest w stanie rozwiązać wszystkie trudności, które dzisiaj zmysły ludzkie w zamęt wprawiają.

Postępowi zgadzają się w wielu i to głównych punktach z feudałami, a mianowicie co do posłannictwa Kościoła i kleru w kierunku rozwiązania kwestyi socyalnej. I ich ideałem jest porządek prawny i towarzyski, na podstawach chrześcijańskich oparty; i oni zwracają się twarzą ku przyszłości; lecz nie dla tego, aby minione i upadłe czasy wskrzesić, tylko, aby z przejść historycznych wyciągnąć naukę, jak zaprowadzić nowy porządek w społeczeństwie i kościelnej instytucyi, jak ducha czasu teraźniejszego ująć w karby i poprawić. Mówią oni niejako: „Żyjemy w innym świecie, niż nasi przodkowie, musimy się zatem w nim urządzić. Nie możemy nowej szkole, wysokiemu stanowisku dziennikarstwa, polityce, prawu wyboru, wolności przesiedlania się, wychodźctwu i t. d. tamy kłaść, ani przeszkadzać, zarówno, jak nie możemy usunąć machin, kolei żelaznych, telegrafów i t. d. Gdybyśmy te nowe urządzenia lub nowe idee w literaturze, polityce, gospodarce narodowej chcieli zrobić odpowiedzialnemi za wszystko złe dzisiejszych czasów, jak za pauperyzm, militaryzm, niewiarę, zepsucie obyczajów, byłoby to równą niesprawiedliwością, jak gdybyśmy dawnemu feudalizmowi przypisywać chcieli wszystko złe i wszystkie szkody, jakich społeczeństwo w średnich wiekach, już to przez krwawe wojny, już to przez choroby, głód i zarazy doznało.

„Jeżeli chrześciaństwo jest religią powszechną — mówią niektórzy postępowi — to musi ono swoją odradzającą siłę także i pod nowemi warunkami okazać, a prawdziwy idealizm polega na tem, aby nie stracić zaufania i wiary w przyszłość, lecz także nową ziemię uprawiać i z nadzieją ziarno jej powierzać“ (I. Kor. 9, 10). Musimy władzom świeckim wydrzeć zwycięstwo, walcząc z niemi na tem samem polu i obracając przeciw nim samym broń, którą one wyostrzyły. Wszak ludzka broń i ludzkie środki nie są złemi same przez się, ale stają się złemi, jeżeli je złym rękom powierzamy i pozostawiamy. Machiny i fabryki, koleje i przyrządy elektryczne, stowarzyszenia przemysłowe i przedsiębiorstwa akcyjne, dziennikarstwo i ogólna oświata, zgromadzenia ludowe i powszechne wybory, ustawy i izby posłów, ugody handlowe i cła ochronne, prawo koalicyi i związki międzynarodowe — wszystko to może służyć naszej sprawie. My sami nie powinniśmy w zajęciu się sprawami publicznemi pozostawać w tyle za którymbądź stanem, a zatem powinniśmy utrzymywać dziennikarstwo

polityczne i społeczne i powinniśmy się obeznać z każdą gałęzią wiedzy, ktora potrzebom naszego czasu najbardziej odpowiada.

Dawniejsze *prawo natury*, dziś *ekonomią spółezczną* zwane, poleca się najlepiej obok nauk przyrodniczych; słuchacze teologii powinni uczęszczać na wykłady o gospodarstwie ludowem, w praktyce zaś powinno się dążyć do tego, by przemysł stał się chrześciańskim, a kapitał katolickim.

Reasumując wszystko, cośmy o stanowisku Kościoła katolickiego w obec kwestyi socyalnej z realistycznego punktu widzenia powiedzieli, widzimy, że 1. *idealnie* rzeczy biorąc, to pytania, które właśnie dopiero po oderwaniu się ludów Europy od chrześciańskiego porządku równocześnie z wiekiem rewolucyi, jakoby nierozwiązalne zagadki się przedstawiają, w prawie kościelnem dawno już są rozstrzygnięte i 2. że *praktycznie* Kościół i teraz i zawsze jest powołanym do wywierania swego cywilizacyjnego wpływu i do zaznaczania swej zbawczej potęgi wśród zamieszania politycznego. A ztąd znów dyrektywa: *Rozwiązanie kwestyi socyalnej jest zadaniem Kościoła i wszystkich jego członków, w pierwszym zaś rzędzie duchowieństwa*; *cały kler winien czynnie jąć się dzieła*; a więc *viribus unitis!*

(Dok. nast.)

Kwestye kanoniczne i teologiczne.

Jakich zasad trzymać się ma duszpasterz ze względu na tańce.

Jako odpowiedź podajemy zdania najpoważniejszych autorów:

Benger mówi w swojej teologii pastoralnej [1]): „Proboszcz winien według sił i przy roztropnem użyciu wszystkich środków pomocniczych, jakiemi rozporządza, albo jakie mu tylko możliwość nastręcza, pracować nad wykorzenieniem grasujących grzechów i nad położeniem tamy przyszłym; wszystko, co wierze albo dobrym obyczajom zagraża, winien oddalać, a przynajmniej o ile możności uczynić mniej szkodliwem, np. zabawy z tańcami połączone... W kazaniach niechaj się wystrzega frazesów, jakie nieraz słyszeć można, n. p. kto chodzi na tańce, nie może być rozgrzeszonym; w tem ogólnikowem wypowiedzeniu mieści się absolutna nieprawda, ponieważ częścią nie każdy taniec jest zakazanym, ani też nie każdy nadarza sposobność do grzechu, częścią zaś że ten, co często nawet przy tej sposobności popadł w grzech, pod pewnemi warunkami może być dysponowanym i rozgrzeszonym. Kaznodzieja nie ma żadnej podstawy do wygłaszania takich ogólnikowych, nieprawdziwych zdań [2]), ma ją zaś tam, gdzie idzie o przestrogę przed niebezpieczeństwami, jakie często albo prawie zawsze z niektóremi okazyami (n. p. tańcami) są połączone; w tym też kierunku dokładać winien całej powagi swej i pilności. Jako spowiednik zaś powinien przed takiemi niebezpieczeństwami nietylko przestrzegać (w ogólności), ale nadto dokładnie zbadać każdorazowy wypadek, czy nie zachodzi w nim dla penitenta *proxima occasio*" — czy można jej uniknąć i czy jest dobrowolna, czy też jest nieuniknioną, konieczną, a potem winien postąpić według zasad, jakie Teologia moralna dla obydwóch tych wypadków zakreśla.

Amberger uczy [3]), że duszpasterza rzeczą jest, żeby wszelkiemi roztropnemi sposobami występował przeciw tańcom, żeby przez wpływanie na właścicieli gospód, na naczelników gmin i t. d. starał się ograniczyć odbywanie zabaw z tańcami, żeby młodych ludzi w konfesyonale i po za nim od współudziału w takich zabawach ile możności odwodził.

Gousset w swojej Teologii moralnej dla użytku duszpasterzy, mówiąc o niebezpieczeństwach cnoty czystości, pisze także o tańcach [4]) „Z natury swej nie jest taniec zabronionym i nie można go wprost potępić... Rzadko atoli poważny nawet taniec jest bez niebezpieczeństwa, najczęściej jest mniej lub więcej niebezpiecznym, stosownie do okoliczności i do usposobienia tych, co w nim udział biorą. Byłoby zatem nierozsądnem, gdyby do tańca zachęcano albo nań zezwalano; ale co innego jest zezwalać, a co innego tolerować. Duszpasterz zrobi wszystko, na co rozumna gorliwość pozwala, ażeby zaprowadzenia tańców i balów w swej parafii nie dopuścić [5]). Lecz niechaj nie zapuszcza się za daleko, ażeby później nie był zmuszony do ustępstw. Jeżeli zaś mimo troskliwości i upomnień odbywają się w parafii jego tańce, powinien je tolerować, jednakowoż z wyjątkiem następujących wypadków (które się do jego urzędu jako spowiednika odnoszą): spowiednik nie może dać rozgrzeszenia tym, którzy chcą brać udział w tańcach, za nieprzyzwoite uznanych, przy których się obnażają, albo lubieżnych słów sobie pozwalają, albo jeźli tańczą w sposób [6]), przeciwny obyczajności. Mężatkę możnaby uniewinnić, jeżeli przeciw uczciwości wcale nie wykracza, a tylko z miłości ku mężowi, któremu, dla uniknienia kłopotów, nie podobać się nie chce, bierze udział w tańcach. I tych nie może spowiednik rozgrzeszyć, co uczęszczają na bale maskowe, z powodu bezeceństw [7]), które od nich nie dadzą się odłączyć. Nie może również rozgrzeszyć tych, którzy nie chcą zaprzestać zwyczaju tańczenia podczas służby Bożej [8]). W każdym razie czy taniec jest przyzwoity, czy nieprzyzwoity, nie można rozgrzeszyć tych penitentów, dla których nadarza *proximam ocassionem* do grzechu śmiertelnego, jeżeli nie są szczerze zdecydowani oddalić się".

Scavini przyznaje, że między osobami różnej płci mogą przyzwoite tańce mieć miejsce; w praktyce atoli należałoby od tańców, od tych nawet, które się za przyzwoite uważa, stanowczo odradzać, ponieważ w rodzaju i sposobie, w jakich się je najczęściej prowadzi, z wszelkiemi niebezpieczeństwami zazwyczaj są połączone i wiodą na pokuszenie, szczególniej ludzi młodych, jak tego uczy doświadczenie [9]). Przy tej sposobności upomina duszpasterzy, ażeby, występując przeciw złemu, jakie z tańcami zazwyczaj idzie w parze, wystrzegali się niewczesnej gorliwości, ponieważ inaczej złe to łatwo mogą powiększyć, zamiast je pomniejszyć. Niech nie zapominają, że, przy wszelkiej swej gorliwości, tańców i tak nie wyrugują ze świata. W kazaniach swych i upomnieniach publicznych nie powinien (duszpasterz) za *nadto* i *wprost* przeciw tańcom występować; lepiej zrobi, jeżeli *pośrednio* do tego się weźmie, zwracając uwagę parafian na grzechy,

---

[1]) III. str. 722 i 582 i 583.

[2]) Przez to więcej zaszkodzi, niż pomoże. Nieprawdziwemi frazesami nie usunie tańca, lecz spowoduje tylko, że wierni zaniechają przystępowania częstszego do Sakramentów św. i że do niego jako spowiednika stracą zaufanie. i tp.

[3]) Pastoraltheologie str. 1129.

[4]) I. n, 650. 651.

[5]) Mało, niestety, dzisiaj parafij, w którychby od czasu do czasu nie odprawiano tańców, przynajmniej podczas godów weselnych, Za szczęśliwego uważać się może proboszcz, któremu się udało pomniejszyć albo przynajmniej nie dopuścić do pomnożenia sposobności, przy których bez tańca się nie obejdzie.

[6]) Reguła ta jest bardzo słuszną, ale sąd, czy ten lub ów sposób tańczenia jest przeciw obyczajności, a zatem bardzo niebezpieczny, jest nie rzadko różny.

[7]) Czy to się zdarza zawsze, czy tylko względnie, godziłoby się zapytać.

[8]) Należałoby dodać „na której powinni być obecni, albo której ku zgorszeniu wiernych przeskadzają".

[9]) *Verum in praxi sunt* (chorae) *attente disuadendae.* I. n. 805.

pośrednio i *bezpośrednio* z tańców wynikające [10]). *Scavini* przypomina tu także (wraz z *Stapfem*) przestrogi, dla praktyki tak ważne, które *św. Franciszek Salezy* ze względu na tańce zalecił: czy mianowicie *tylko w dobrym zamiarze, krótki tylko czas, rzadko tylko, z słusznych pobudek, w przyzwoitem towarzystwie* brano udział w tańcach i czy potem *odnowiono się na duchu*, a są to właśnie momenta, które rozsądny duszpasterz i spowiednik dobrze zużytkować może.

Na takiemże stanowisku staje również **Pruner**, wypowiadający w swej teologii moralnej [11]) takie zdanie: „Wobec dzisiejszych stosunków moralnych można tańce tylko pod następującemi warunkami cierpieć, nigdy atoli na nie pozwalać: **a**) jeżeli od tańca wszelki grzeszny zamiar jest wykluczony i jeżeli się ma silną wolę zrobić z bliskiej sposobności *daleką*, a nadto odnośnie do dotychczasowego doświadczenia, jeżeli się ma moralną pewność, że zwiedzający zabawy z tańcami będzie w stanie uczynić zadość temu obowiązkowi; **b**) jeżeli się tam i napowrót idzie w towarzystwie i pod nadzorem rodziców i innych poważnych osób, a na miejscu tańców obcowania sam na sam z osobami płci drugiej unika; **c**) jeżeli się nie używa ubrania nieprzyzwoitego i **d**) jeżeli się nie bierze udziału w dziko-zmysłowych tańcach".

Müller, kanonik kościoła metropolitalnego w Wiedniu, a przedtem profesor na uniwersytecie tamże [12]), uważa za rzecz duszpasterzy i spowiedników, ażeby wiernych według sił swych od tańców powstrzymywali, ponieważ tańce, jakkolwiek ludziom świeckim jako takim nie wzbronione, przecież najczęściej są niebezpieczne. Roztropność atoli radzi, żeby kaznodzieje tylko *pośrednio* występowali przeciw tańcom; *bezpośrednio* winni występować przeciw grzechom, jakie przy tańcach popełniać się zwykło [13]). W ogólności zaś winni duszpasterze i spowiednicy mieć przed oczyma to, czego *św. Franciszek Salezy* o tańcach uczy i co duszom chrześciańskim w serce kładzie.

Obszernie omawia postawione pytanie **Gury** [14]) Przypomnienia jego odnośne zyskały uznanie w najszerszych kołach i dadzą się streścić, jak następuje: Bywają przyzwoite tańce pomiędzy osobami obojga płci. Są one jako takie dozwolone, t. j. jeżeli nie zachodzi żadna grzeszna okoliczność, jak np. grzeszny zamiar, osobliwsze niebezpieczeństwo duchowe z powodu szczególnej słabości moralnej osoby tańczącej i t. p. Inne rodzaje tańców są oczywista nieprzyzwoite. Nie są one pozwolone. Nie zawsze atoli jest pewną, czy pewien rodzaj tańców jest nieprzyzwoitym. Do tych ostatnich zalicza wielu: *walec, polkę* i podobne im *galopady*; inni zaś nie zgadzają się z tem, ponieważ, jak uczy doświadczenie, tego rodzaju tańce nie dla wszystkich są najbliższą okazyą do grzechu. Poradnem będzie zatem, w tym składzie rzeczy zwrócić uwagę na usposobienie osób, które się oddają takim wątpliwym rodzajom tańców, a przytem zastanowić się bliżej, jakie powody mogą skłaniać do wzięcia udziału w takich tańcach. W ogólności uważać należy za rzecz wskazaną, żeby osobom różnej płci ile możności zabraniać wszystkich tańców, nawet przyzwoitych, ponieważ zwykle są mniej lub więcej niebezpieczne; szczególnej winno się to uczynić tam, gdzie się zwyczaj tańczenia jeszcze nie zakorzenił. *Proboszczowie* i *duszpasterze* powinni w tym kierunku szczególnej być czynni. Winni atoli pamiętać, że się im nie uda wszystkich tańców ze świata usunąć i że nierozsądnym krokiem łatwo więcej złego, niż dobrego sprawią, mianowicie zaś pilne przystępowanie do św. Sakramentów tylko powstrzymać mogą. W tej materyi trzeba się trzymać zasady: Postępuj rozsądnie i wybierz z dwojga złego mniejsze. Tam szczególniej, gdzie tańce są w użyciu i gdzie je za rzecz obojętną uważają, byłoby wcale nie na miejscu, gdyby kaznodzieja przeciw tańcom wystąpił; lepiej robi kaznodzieja, a szczególniej proboszcz, jeżeli tylko *pośrednio* przeciw tańcom walczy, *bezpośrednio* zaś przeciw grzechom występuje, jakie przy tańcu zwykły być popełniane.

Byłoby wielkiem nierozsądkiem, gdyby proboszcz oświadczył, że tych, co tańczą albo co do tańca się przyczyniają (jak szynkarzy, muzykantów) *nie rozgrzeszy*, a jeźliby gdzieindziej poszli do spowiedzi, nie dopuści do Komunii wielkanocnej. Jako spowiednik powinien duszpasterz penitentów ile możności od tańca odwodzić. Powinien atoli przy tem na *dwa* momenta głównie zwrócić swą uwagą: *raz* na większe lub mniejsze niebezpieczeństwo, na jakie się penitent swem osobistem usposobieniem naraża, a *powtóre* czy zachodzi dla niego rodzaj konieczności, czy nie. Odpowiednio do stanu rzeczy może raczej na taniec przez szpary patrzeć albo go tolerować. Jeżeli penitent jest tak słabym, że prawdopodobnie ciężko zgrzeszy, skoro weźmie udział w tańcu, w takim razie winien spowiednik ściśle, t. j. *sub denegatione absolutionis* obstawać przy tem, żeby zaniechał tańca, który zaniechać może. Gdyby udział w tańcu był nie do uniknienia, powinien duszpasterz takiemu słabemu penitentowi owe przestrogi i środki zaradcze przedłożyć, za których użyciem najbliższa okazya staćby się mogła dalszą i tylko wtenczas, kiedy penitent szczerze przyrzeknie, że środków tych użyje, może mu spowiednik dać rozgrzeszenie. Łagodniej może spowiednik postąpić z takim penitentem. u którego udział w tańcu nie wygląda na najbliższą okazyą do grzechu, zwłaszcza jeżeli penitent ważną ma przyczynę do współudziału w tańcu. Gdyby atoli takich powodów nie było, duszpasterz nakłaniać będzie penitenta, żeby się od tańców wstrzymywał, nie powinien atoli czynić tego pod groźbą odmówienia absolucyi, boby to znaczyło, że na penitencie wymusił przyrzeczenie. Na wypadek, gdyby penitent użalał się przed spowiednikiem, że go rodzice zniewalają do brania udziału w tańcach, zwłaszcza przy sposobności weselnej zabawy, sądzi *Gury*, że spowiednik dobrzeby postąpił, gdyby takiemu penitentowi przytoczył żywo, co *św. Franciszek Salezy* kładzie na serce swej Filotei, mianowicie żeby się do tańca po chrześciańsku dobrze przysposobiła, a po tańcu *duchowo odnowiła. Tańce z maskami* uważa *Gury* w ogólności za bardzo niebezpieczne, a ztąd i za niedozwolone. Uważa jednak, że mogą zachodzić wypadki, które pozwalają na łagodniejszy sąd; z mniemaniem zatem, że osobom, które takich tańców nie chcą zaniechać, bezwarunkowo odmówić należy absolucyę, nie zgadza się całkowicie i na wszystkie wypadki.

Rietter [15]) wreszcie zauważa, że taniec sam dla siebie jest czemś obojętnem, lecz że bliżej złego,, niż dobrego stoi i że dla wielu jest najbliższą okazyą do grzechu. Ponieważ nie można się spodziewać zupełnego usunięcia tańców, jest zatem obowiązkiem, starać się o możliwe osłabienie tego zwyczaju i oddalenie moralnych niebezpieczeństw, które tak łatwo idą w parze z tańcem.

Kronika.

Rzym. Rząd włoski, nie pomny na protesty całego świata katolickiego, rozpocznie niebawem licytacyą dóbr Propagandy. Od początku lipca toczyły się pomiędzy komisarzem

[10]) *Parochus prudenter se gerat, ne volens malo occurrere, illud adaugeat intempestivo zelo: nam quidquid agat, non intermittentur. Potius invehat directe in peccata, quae committi soleant choreas agendo. l. c. annot 4.*

[11]) str. 484.

[12]) Theolog. moral. lib. 2. t. 2. §. 117.

[13]) Co do tej maksymy powołują się *Müller* podobnie jak i *Scavini* zgodnie na *Guryego*.

[14]) *Casus conscientiae* I, n. 233. 234. 236. theol. moral. de choreis I. 242. 245. (według wydania, które zawiera adnotycye *Balleriniego*.

[15]) *Breviarium der christlichen Ethik*, str. 541.

król. a ministrami sprawiedliwości i skarbu rokowania co do terminu, tudzież i sposobu, w jaki ma być zarządzoną ta licytacya. Sprawa przyszła pod orzeczenie rady ministeryalnej, która rozpisała licytacyę na *18 b. m.* Rząd spieszy się z wytworzeniem faktu dokonanego. Z jedynym wyjątkiem republiki Stanów Zjednoczonych, żaden rząd europejski nie miał ducha i odwagi, aby wystąpić oficyalnie i skutecznie przeciw grabieży, na jaką się odważył rząd zaborczy. Takie milczenie rządów w czasie, gdy socyalizm coraz zuchwalej podnosi głowę, napełnia smutkiem i najgorszemi przeczuciami wszystkich przyjaciół odwiecznego porządku. Skoro własność najstarszej powagi i prawowitej właścicielki przestała być świętą i nietykalną — skoro katolicy całego świata zmuszeni są patrzeć się, jak rewolucya pozbawia ich przysługujących im praw i kładzie bezkarnie swoją ciężką dłoń na majątku, stanowiącym wspólną własność całego świata katolickiego, na majątku, przeznaczonym na cele cywilizacyi i szerzenia wiary Chrystusowej — pytamy się, któraż własność jest w tym stanie rzeczy zabezpieczona przed grabieżą? Nie ulega wątpliwości, że socyaliści potrafią z postępowania rządu włoskiego wyciągnąć dla siebie właściwą naukę.

Ziemie polskie. W ostatnim czasie proboszcz łaciński parafii korostyszewskiej w dyecezyi *łucko-żytomirskiej*, ks. Morawicz, przyjął ostentacyjnie w kościele swym kijowsko-halickiego metropolitę Platona, apostatę, niegdyś wikaryusza kowieńskiego, który tamtędy przejeżdżał celem wizytacyi prawosławnej dyecezyi. Postępek ten zniewolił najp. ks. biskupa łucko-żytomirskiego do ukarania kapłana, wchodzącego w niedozwolone stósunki ze zwierzchnikiem prawosławnej cerkwi — ale skończył się dzięki Bogu spokojnie, gdyż ks. Morawicz poddał się przykładnie karze i rozporządzeniu biskupa, jak się to pokazuje z następującego listu jego: „W danej chwili, zostając w wyjątkowej doniosłości warunkach, nie zaprzeczam bynajmniej faktowi przyjęcia przezemnie w komży i z krzyżem JW. Metropolity — w czem nie rozmyślnie przepomniałem o prawie kanonicznem i za co przewidzianej kodeksem karze poddałem się z największą pokorą. Stwierdzam również głośne odczytanie przezemnie w kościele krótkiej modlitwy niedzielnej w języku łacińskim tylko za zdrowie i pomyślność Najjaśniejszej Rodziny panującej. Za niczyje inne zdrowie i pomyślność modłów nie wznosiłem, ponieważ w Kościele katolickim modlimy się tylko za dom monarszy i tych, którzy do Kościoła katolickiego należą“. Rzecz w ten sposób ubita, ale nie popuszczają jej pisma rossyjskie, które przedstawiając karę wymierzoną na ks. Morawicza jako exkomunikę, czem nie była, żądają usunięcia ze stolicy biskupiej ks. biskupa Kozłowskiego za takie „ubliżenie“ religii prawosławnej.

Litwa. (Nowy dowód zbawiennej energii najp. ks. biskupa Hryniewieckiego). Administratorem kościoła farnego i parafii w Grodnie, był ks. Małyszewicz, (magister teologii, mający lat 44, kapłaństwa 21), jednocześnie dziekan grodzieński, faworyt rządu, udarowany od niego chrestami. Niegodny ten kapłan od dawna prowadził życie bardzo gorszące, które nakoniec zniecierpliwiło parafian, (których tam jest około 6.000). Ks. Biskup właśnie był na kuracyi w Druskienikach, gdy się dowiedział o tem, — natychmiast więc, nie dokończywszy kuracyi, udał się do Grodna. Przybył tam późnym wieczorem, skonstatował fakt, Małyszewicza zdegradował, i dał o tem znać władzom duchownym i cywilnym. Małyszewicz jednakże znalazł silnych protektorów: miejscowego archireja i nawet Kochanowa (powiadają, że Małyszewicz był w bliskich stósunkach właśnie z jakąś kuzynką Kochanowa). Ci panowie robili przedstawienie ks. Biskupowi, że Małyszewicz „*czestnyj czołowiek*“, ale to nic nie pomogło i sumienny pasterz postąpił, jak nakazywało prawo kanoniczne. Cześć Jego energii!

Austrya. J. Em. kard. Schwarcenberg zaprosił biskupów austryackich na konferencyą do Salcburga, odbyć się mającą przed otwarciem Rady państwa, celem narad w sprawach szkolnej i kongrualnej.

Bukowina. *Ksiądz prałat Floryan Mitulski*, dziekan i proboszcz parafii czerniowieckiej obrz. orm.-kat., obchodzić będzie w d. 8 września b. r. 50-letni jubileusz kapłaństwa. Osobistość ks. prałata, którego staraniem zbudowaną została świątynia ormiańska w Czerniowcach, tak jest popularną i złączoną z historyą rodzin ormiańskich na Bukowinie i w Galicyi, że jubileusz czcigodnego kapłana będzie niewątpliwie wielką uroczystością, a doda jej nie małego blasku obecność dwóch arcybiskupów, dowiadujemy się bowiem, iż na obchód ten przybędzie arcyb. ob. orm. ks. Isaakowicz i były arcyb. warszawski ks. Zyg. Feliński.

Belgia. Pisaliśmy nieraz o walkach, jakie przechodzili katolicy belgijscy z szkołami rządowemi i jakich ofiar nie szczędzili, aby mieć własne szkoły. Obecnie, skutkiem nowego urządzenia szkolnictwa, nauczyciele rządowi z posad swych ustąpić muszą. I dzięki tej okazyi dowiadujemy się o całej niegodziwej gospodarce tamtejszych masonów. Oto pisma belgijskie wyliczają długi szereg takich gmin, co miały nauczycieli, zupełnie bezczynne życie pędzących — dla tego, że rodzice nie chcieli im dzieci w naukę powierzać, a mimoto wysokie bardzo od rządu pobierających pensye. Same gmachy szkolne, pobudowane dla tych „w pocie czoła pracujących“ nauczycieli, kosztowały nieraz 200—300 tysięcy franków, a do szkół tych uczęszczało po 3 do 4, najwyżej po 12 uczniów. Zródła urzędowe wskazują n. p. że nauczyciel gminy Impel miał 4 uczniów do nauki, za co pobierał 1150 fr. pensyi; nauczyciel w Vlechem nie miał żadnego ucznia, pensyi pobierał 1050 fr.; nauczyciel we Vlierzele 10 uczniów, pobierał 2383 fr. pensyi; nauczyciel we Wanzele 11 uczniów, 1330 fr. pensyi. W kantonie Herzele mieli nauczyciele razem 129 uczniów, a pensyi pobierali razem 5585 fr. Gmina St. Lievin w 4 latach zapłaciła 6.000 fr. na nauczyciela, który był bezczynny. Podobnie rzecz się miała i w innych powiatach.

Szwajcarya. W tych dniach zbierze się pod przewodnictwem radcy rządu związkowego Ruchonneta konferencya przedstawicieli Stolicy św. i rządu szwajcarskiego dla załatwienia istniejących kościelno-politycznych różnic. Delegatem Ojca ś. jest, jak wiadomo, msgr. Ferrata, który, będąc członkiem nuncyatury paryskiej, piastuje zarazem urząd podsekretarza w kongr. dla nadzw. spraw kościelnych. Według zapewnienia dzienników program porozumienia został już w głównych zarysach ułożony. Rząd szwajcarski za cenę załatwienia kwestyi biskupstwa bazylejskiego zgadza się w zasadzie na odwołanie z wygnania biskupa Lachata, tudzież na nominacyą mianowanego przez uniwersytet zurychski doktorem honorowym kanonika katedry w Solothrn biskupem bazylejskim.

Ekwator. Dziennik urzędowy rzeczypospolitej Ekwator, podając uchwałę Rady państwa, powierzającą prowadzenie szpitala w mieście Guaranda Siostrom miłosierdzia, następujący ważny ogłasza dekret: Zważywszy: 1) że jest rzeczą konieczną złożyć hołd dziękczynienia Bogu wszechmogącemu za dobrodziejstwa, któremi tak wyraźnie obsypał naród, w ostatnich zwłaszcza czasach, że 2) wypada — skoro Rzeczpospolita została poświęconą Najsł. Sercu P. Jezusa, wystawić momument narodowy, któryby był świadectwem wieczystem tego uroczystego poświęcenia i zapewniał nam na zawsze błogosławieństwo nieba, — Izba uchwala: **Art. I.** Potwierdzamy dekret z 23 lipca 1883, którym rząd prowizoryczny postanowił erekcyą bazyliki narodowej, czci Najśw. Serca Jezusa poświęconej i oznaczył miejsce, gdzie ma być postawioną. — **Art. II.** Dla dokończenia tego dzieła, pobierać się ma, jak długo robota potrwa, z skarbu publicznego, w departa-

mencie wydatków nieprzewidzianych roczną kwotę 12.000 pesos (około 60.000 franków), które kasa wydawać będzie po 1.000 pesos miesięcznie. Uchwała ta wystawia chlubne, a w naszych czasach jedyne świadectwo, o prawdziwie religijnem usposobieniu Izby, reprezentującej ludność tejże Rzeczypospolitej.

Archidyecezya lwowska ob. łac.

Prezentę na Sokal *regiae collationis* otrzymał ks. Alojzy Rainhart, prob. w Rodatyczach.

Ks. Jan Peters, admin. w Zaleszczykach, został kooperatorem w Wojniłowie. — Ks. Leon *Wałęga*, powróciwszy z Rzymu, został mianowany prefektem II. w seminaryum chłopców i koop. parafii św. Marcina. — Ks. *Błażej Janór*, koop. expoz. w Machlińcu, uwolniony został od obowiązków excurr. parafii Sokołowa. — Ks. *Maxim. Vass*, kapel. lokalny w Andreasfalva, otrzymał kan. instyt. na parafią Hadikfalva. — Ks. Zoles Jędrzej admin. parafii Hadikfalva został admin. kapel. Andreasfalva.

Archidyecezya lwowska obrz. orm.

W d. Wniebowzięcia N. M. P. najp. ks. Arcybiskup-mztropolita bierzmował w Czerniowcach.

Dyecezya przemyska.

W d. 6. paźdz. rozpoczną się w Rzeszowie w kościele OO. Bernardynów *rekollekcye* dla księży, a 25. tegoż miesiąca rozpocznie się 8-dniowa missya w Swilczy.

Rekollekcye dla księży w Przemyślu odbędą się w b. r. dopiero we wrześniu. Termin później będzie oznaczony.

Dyecezya tarnowska.

J. Ex. najp. ks. Biskup wyjechał 14 b. m. do Staniątek w celu odbycia wizytacyi klasztoru pp. Benedyktynek.

Ks. J. Bieniek, wik. w Kamienicy, ustanowiony administratorem tamże. — *Przeniesieni*: ks. Jakób Chalcarz, admin. w Okulicach, na wik. do Trzciany, a ks. Błażej Sąsiadek ze Trzciany do Osielca.

Odezwa.

Wydział Tow. „Bonus Pastor“ uwiadamia P. T. Duchowieństwo Archidyecezyi, że rekollekcyami w Bołszowcach będzie kierował O. Wojciech Baudiss z Tow. Jez. i zaprasza ponownie Czcig. Współbraci do przybycia w poniedziałek d. 25 sierpnia koleją do Halicza, gdzie będą podwody czekać na rekollektantów. Gdy dotąd mała liczba uczestników się zgłosiła, więc nie ma żadnej obawy, aby dla kogo miało zabraknąć pomieszkania, lub pościeli. Upraszamy jednak, aby każdy chcący tamże jechać, zgłosił się wprzód do podpisanego sekretarza. — Na zniżone bilety na kolej już teraz zapóźno.

Ks. Zygmunt Gorazdowski,
sekretarz.

Na pokrycie kosztów kanonizacyi błog. Kunegundy złożyli:

Ks. N. N. ze Lwowa 10 zł., ks. Al. Kieroński, kapelan SS. Miłos. z Nowosiółek 1 zł, O. N. N. ze Lwowa 1 zł.

O dalsze składki upraszamy.

Sprawozdanie Dyrekcyi Tow. wzajemnej pomocy organistów za I. półrocze roku 1884. Z końcem grudnia 1883 r. liczyło Tow. członków rzeczywistych 229 z 456 udziałami — członków wspierających 164 z rocznem wsparciem 365 zł., dobrodziejów 58 z jednorazowym darem 117 zł. i 80 ct. i członków honorowych 2. — Przybyło zaś członków rzecz. 8 z 14 udziałami, członków wspier. 3 z rocznem wsparciem 8 zł. — dobrodziejów 6 z kwotą 22 zł. 25 ct. Majątek z końcem grudnia 1883 wynosił w gotówce 1283 zł. 89 ct. — W I. półroczu przybyło z wkładek 408 zł. 98 ct., z procentu półrocznego 34 zł. 52 ct., razem 443 zł. 53 ct., z których użyto na administracyę 76 zł. (mniej o 143 zł. 58 ct., niż w r. z.). Z d. 30 czerw. b. r. majątek Tow. wynosił w gotówce 1651 zł. 39 ct., pozostających w Tow. zaliczkowem (pl. Maryacki l. 9 we Lwowie) do oprocentowania po $4^{1}/_{2}$%. Oddziały dekanalne lokowały następujące kwoty: Buczacz 5·50. Drohobycz 8·50, Tuchów 11.36, Łącko 12·27, Dynów 17.98, Lwów 31·62, Rzeszów 122·87, Lubaczów 36.85, Grodzisk 7·40, Czerniowce 6·00, Bełz 15·50, Dąbrowa 13·23, Oświęcim 12·30, Mielec 7.50, Przeworsk 22.95, Żółkiew 9·00, Trembowla 54·15, Dolina 11·00, Gródek 3·00. Dyrekcya uprasza uprzejmie p. t. księży proboszczów i administratorów o łaskawe składki w kościele *jeden raz* w roku i o zachęcenie organistów do licznego przystępowania do Tow., oraz o łaskawe nadesłanie deklarowanego rocznego wsparcia za rok 1882/83 — członków zaś zalegających z wkładkami wzywa, ażeby je albo w oddziałach dekanalnych jak najspiesznej popłacili, lub wprost do dyrekcyi centr. (na ręce Wgo ks. T. Moszyńskiego) plac kapitulny l. 7, nadesłali.

Z drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem Stanisława Baylego.